



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Succisa virescit. Do czego Europie potrzebna dziś teologia? Linia Benedykta XVI

Author: Jerzy Szymik

Citation style: Szymik Jerzy. (2015). Succisa virescit. Do czego Europie potrzebna dziś teologia? Linia Benedykta XVI. "Ethos" (2015, nr 1, s. 23-40), doi 10.12887/28-2015-1-109-03



Uznanie autorstwa - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie pod warunkiem oznaczenia autorstwa.



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Ks. Jerzy SZYMIK

SUCCISA VIRESCIT

Do czego Europie potrzebna dziś teologia? Linia Benedykta XVI

Być blisko poranionych i leczyć rany to nie mała, ale też na pewno nie wszystko. Wielu bowiem z poważnie, śmiertelnie nieraz poturbowanych w tej prowadzonej na ogromną skalę współczesnej wojnie (w której chodzi najgłębiej o Boga samego i Jego sprawę) nie przychodzi nawet na myśl, by przyczyn nędzy świata i własnego życia szukać w grzechu i bezbożności. Tymczasem u podstaw wszelkich ludzkich udręk i ran, u podstaw niesprawiedliwych struktur społecznych leży grzech osobisty człowieka, przeciwstawienie konkretnej woli ludzkiej konkretnej woli Bożej.

Prawdziwą gwarancją naszej wolności jest fakt,
że istnieją wartości, którymi nikt nie może manipulować.
Benedykt XVI, Przemówienie w berlińskim
zamku Bellevue w roku 2011

Oto scena wielkokwartkowej modlitwy Pana na Górze Oliwnej: Jezus drży i poci się krwią, a Jego dusza „tetaraktai”¹ (doznała lęku, popadła w zamęt, doznała strasznego wstrząsu bezdennej trwogi – por. J 12,27), skonfrontowana w tej granicznej chwili z całą siłą i skutecznością „tego, co sprzeciwia się Bogu”². On, Syn, widzi „z przeraźliwą jasnością”³ bez-bożność w całym jej lucyferycznym blasku: „całą potęgę kłamstwa i pychy, całe wyrafinowanie i potworność zła, które zakłada maskę życia, a zawsze służy niszczeniu bytu oraz hańbieniu i unicestwianiu życia”⁴ (czyżby to była jedna z najbardziej precyzyjnych definicji cywilizacji śmierci, tej arcywspółczesnej kwintesencji bezbożności, na której samą nazwę tak zżymają się nasi dzisiejsi oświeceni i o co mają ogromne pretensje nie tylko do Benedykta XVI, to, rzekłbym, naturalne, ale i do autora określenia, Jana Pawła II – że gromią zamiast mu przyklaskiwać, co im się nieraz, nieszczerze, zdarzało?). Jezus widzi potworność i totalną destrukcję targnięcia się ludzkości na Bożego Syna, widzi nie-

¹ To ten sam grecki termin, którym Czwarta Ewangelia wyraża Jezusowe „wzruszenie w duchu” wobec śmierci Łazarza (por. J 11,33), a także „głębokie wzruszenie” Pana wobec zdrady Judasza (por. J 13,21).

² J. R a t z i n g e r – B e n e d y k t XVI, *Jezus z Nazaretu, cz. 2, Od wjazdu do Jerozolimy do Zmartwychwstania*, tłum. W. Szymona, Wydawnictwo Jedność, Kielce 2011, s. 169.

³ Tamże.

⁴ Tamże.

uchronność mocy śmierci, „której bezdenną otchłań On, jako Święty Boga, odczuwa w całej jej głębi”⁵ i okropności.

I bezgranicznie cierpi z powodu ospałości uczniów, których nie przeraża ogrom bezbożności owej chwili i bezbożności świata i których oziębiałe dusze w ten właśnie sposób wspierają Złego we władaniu światem⁶. Stąd też słowa Jezusa, będące jednym z najbardziej poruszających zdań w całej Biblii: „Smutna jest moja dusza aż do śmierci” (Mk 14,34).

Według Josepha Ratzingera–Benedykta XVI sprawa ta istotnie dotyczy współczesności, przebiega przez jej intelektualne i moralne centrum, stanowi jej główny nerw i ma decydujące znaczenie dla przyszłości. Wielokrotnie wyraża on przekonanie, że podłożem i przyczyną obecnego kryzysu zachodniej cywilizacji i kultury jest właśnie bez-bożność – rozumiana (fundamentalnie i dosłownie) jako budowanie świata bez Boga – w jej najróżniejszych wariantach: agnostycznym, ateistycznym czy antyteistycznym, przy apostazji głośnej, milczącej i szemranej. Z bezbożnością wiąże się niezdolność do intelektualnej i egzystencjalnej odpowiedzi na pytanie, czy Bóg jest jedynie projekcją człowieka, czy też źródłem i jedyną przyczyną tego, że człowiek jest człowiekiem⁷, a świat światem; niezdolnością zawinioną, dziedziczną i wywalczoną, przeżywaną bądź jako satysfakcja i uwolnienie z religijnych kajdan, bądź też jako niedola i źródło najgłębszej rozpacz.

Problem sięga głęboko – sięga serca człowieka, każdego człowieka. Już św. Bazyli w czwartym wieku pisał o „niektórych” noszących w sobie ateizm⁸, który ich zwodzi i każe wyobrazić sobie wszechświat bez przewodnika, bez ładu, zdany na zupełną przypadkowość. „Iluż jest dzisiaj tych «niektórych»”⁹ – konstatuje Benedykt XVI. Wystarczy zajrzeć do najpoczytniejszych dzieł współczesnej literatury pięknej i do dzisiejszej filmoteki – tych sejsmografów rejestrujących duchowe tąpnięcia epoki – by zauważyć, że kluczową rolę w rozumieniu rzeczywistości pełni przypadek i bezład. Łatwo dostrzec, jak w powieściach i filmach rzecz ta jest egzemplifikowana, interpretowana – w zde-

⁵ Tamże, s. 177.

⁶ Por. tamże, s. 167. „Ospałość uczniów pozostaje przez całe wieki szansą dla mocy zła. Ospalność ta jest znieczuleniem duszy, której spokoju nie mąci moc zła panującego w świecie ani ogrom wyniszczającej ziemię niesprawiedliwości i cierpienia. Jest to oziępienie człowieka, który – by móc nadal trwać w samozadowoleniu własnej sytej egzystencji – wolałby nie zauważać tego wszystkiego i uspokaja się myślą, że w gruncie rzeczy nie jest tak źle”. Tamże, s. 166n.

⁷ Por. T. Rowland, *Wiara Ratzingera. Teologia Benedykta XVI*, tłum. A. Gomola, Wydawnictwo WAM, Kraków 2010, s. 239. Tracey Rowland to najwybitniejsza żyjąca australijska teolożka, aktualna członkini Międzynarodowej Komisji Teologicznej (kadencja 2014-2019).

⁸ Por. B e n e d y k t XVI, *Psalm 136, 1-9 – hymn paschalny [1]* (Katecheza podczas audiencji generalnej, Watykan, 9 XI 2005), „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 27(2006) nr 3, s. 40; B a s i l i o d i C e s a r e a, *Sulla Genesi (Omelia sull'Esamerone)*, Fondazione Lorenzo Valla–Mondadori, Milano 1990, s. 9, 11.

⁹ B e n e d y k t XVI, *Psalm 136, 1-9 – hymn paschalny [1]*, s. 40.

cydowanej większości z pozycji agnostyczno-ateistycznych – jak ich autorzy epatują nią odbiorcę. Nie-teizm stał się dla wielu środowisk euro-amerykańskiej kultury czymś bezalternatywnym, perspektywą obowiązkową, nawykiem. „Ateizm nie był w naszym kręgu przekonaniem, lecz przyzwyczajeniem”¹⁰ – napisał rozmówca Benedykta XVI Peter Seewald. Czy to znak czasu?¹¹

Autor *Raportu o stanie wiary* w stawianej diagnozie prezentuje jasne i mocne stanowisko: porażka (bezbożność bowiem jest porażką zarówno myślenia, jak miłości, zarówno poznania, jak i kształtu życia – wnikliwy obserwator współczesności znajduje na to liczne i mocne dowody) musi nam uświadomić, że postawa Kościoła i teologii wobec bezbożnych elementów (po)nowoczesności nie może być najnowszą wersją ospałości uczniów z wielkokwartkowej nocy. „Strategie duszpasterskie z lat sześćdziesiątych, polegające na dostosowaniu się do nowoczesności, były krótkowzroczne i płytkie”¹² – streszcza to stanowisko Tracey Rowland. „Ewangelia jest nacięciem [kultury, obyczaju, etosu, epoki, społeczeństwa, człowieka – J.S.] – oczyszczeniem, które prowadzi do dojrzewania i uzdrawiania”¹³, wyjaśnia kardynał Ratzinger, odwołując się do obrazu sykomory, której owoc nabiera smaku i staje się przydatny dopiero wtedy, gdy zostanie nacięty¹⁴. Ratzinger mówi tu o nacięciu ostrzem prawdy Logosu.

„DLA OCENY TEGO, CO LEPSZE”

Zadaniem chrześcijańskiej teologii jest pomoc naszemu światu w pokonywaniu drogi od bezbożności do pobożności. Teologia jest mu to winna i nikt jej w tym nie wyręczy. Nikt też nie ma mocy zwolnienia jej z tego zadania. Jeśli jest prawdą – a rzecz ta należy do istoty chrześcijańskiego kerygmatu – że grzech, będący zarazem skutkiem i przyczyną bezbożności, jej synonimem i dopełnieniem, stanowi ową poszukiwaną „awarię systemu”, sam jej etiologiczny początek, pierwszą z kostek domina wywracającą następne, kij destrukcji włożony w szprychy świata, jeśli diagnoza ta jest słuszna, to trzeba światu zaaplikować lekarstwo adekwatne do choroby. Jak zauważa trafnie (i nie bez odrobiny dowcipu) Rowland, „Jan Paweł II zawsze starał się podawać lekarstwo osłodzone, natomiast Benedykt XVI aplikuje je bezpośrednio.

¹⁰ P. Seewald, *Benedykt XVI. Portret z bliska*, tłum. G. Popek, Wydawnictwo AA, Kraków 2006, s. 107.

¹¹ Zob. J. Szymik, *Bóg jako źródło i pragnienie. Znaki czasu społecznego*, w: tenże, *Teologia. Rozmowa o Bogu i człowieku*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2008, s. 321-338.

¹² Rowland, dz. cyt., s. 236.

¹³ J. Ratzinger, *W drodze do Jezusa Chrystusa*, tłum. J. Merecki SDS, Wydawnictwo Salwator, Kraków 2004, s. 51.

¹⁴ Por. tamże, s. 49.

Obaj jednak zgadzają się co do tego, że współczesna kultura zachodnia wymaga leczenia¹⁵. Franciszek natomiast – można dodać, podążając tropem jego słynnej metafory – zdaje się proponować opatrzenie ran w szpitalu polowym, jakim jest Kościół¹⁶; szpitalu rozłożonym prowizorycznie na obrzeżu toczonej na śmierć i życie decydującej bitwy o przyszłość świata.

Być blisko poranionych i leczyć rany to niemało, ale też na pewno nie wszystko. Wielu bowiem z poważnie, śmiertelnie nieraz poturbowanych w tej prowadzonej na ogromną skalę współczesnej wojnie (w której chodzi najgłębiej o Boga samego i Jego sprawę – wojna ta jest bowiem toczona przeciw Bogu, o Boga, mimo Boga et cetera) nie przychodzi nawet na myśl, by przyczyn ńędzy świata i własnego życia szukać w grzechu i bezbożności¹⁷. Tymczasem u podstaw wszelkich ludzkich udręk i ran, u podstaw niesprawiedliwych struktur społecznych (strukturalnej biedy) leży grzech osobisty człowieka, przeciwstawienie konkretnej woli ludzkiej konkretnej woli Bożej¹⁸.

Katolicyzm współczesny, czyli Kościół rzymskokatolicki i jego teologia, ma wobec dzisiejszej odmiany choroby bezbożności propozycję szerszą i głębszą, a także znacznie bardziej pozytywną i dalekosiężną niż słowa krytyki i opatrywanie ran. Nie tylko bowiem mówi on wielkie „nie” wobec ciemnych stron (po)nowoczesności, ale wypowiada wobec niej jeszcze większe „tak”, wzorem swego Mistra, w którym dokonało się największe „tak” obietnic Bożych (por. 2 Kor 1,19-20) wobec człowieka i świata. Kościół nie odrzuca współczesności i jego profetyczna misja realizuje się nie tylko w kwestiach dotyczących pars destruens, ale przede wszystkim w wielkiej pars construens¹⁹, w ewangelizacyjnej propozycji skierowanej do naszego świata.

Na czym polega istota owej pars construens – pozytywnego przesłania skierowanego do poranionej w wielu bitwach współczesności – w teologii Josepha Ratzingera–Benedykta XVI?

¹⁵ R o w l a n d, dz. cyt., s. 249.

¹⁶ Problem ten porusza Franciszek w rozmowie z Antonio Spadaro SJ przeprowadzonej dla „La Civiltà Cattolica”, w watykańskim Domu św. Marty w dniach 19, 23 i 29 sierpnia 2013 roku (Por. „Leczymy rany”. *Wywiad z papieżem Franciszkiem*, „Tygodnik Powszechny” z 29 IX 2013, nr 39(3351), s. 23n.). Papież odwoływał się potem do tego obrazu wielokrotnie. Por. np. F r a n c i s z e k, *Żyjemy w epoce miłosierdzia* (Przemówienie podczas spotkania z kapłanami diecezji rzymskiej, Watykan, 6 III 2014), „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 35(2014) nr 3-4, s. 30.

¹⁷ Por. kard. J. R a t z i n g e r, *Nowa pieśń dla Pana. Wiara w Chrystusa a liturgia dzisiaj*, tłum. J. Zychowicz, Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 1999, s. 55n.

¹⁸ Por. *Raport o stanie wiary. Z Ks. Kardynałem Josephem Ratzingerem rozmawia Vittorio Messori*, tłum. Z. Orszyn, Wydawnictwo Michalineum, Kraków–Warszawa–Struga 1986, s. 164. Por. też: kard. J. R a t z i n g e r, *Duch liturgii*, tłum. E. Pieciul, Klub Książki Katolickiej, Poznań 2002, s. 167.

¹⁹ Por. A.M. V a l l i, *Ratzinger na celowniku. Dlaczego go atakują? Dlaczego jest słuchany?*, tłum. M. Masny, Wydawnictwo św. Stanisława BM, Kraków 2011, s. 153.

„Wolność potrzebuje religii” – te słowa wielkiego biskupa i reformatora społecznego Wilhelma von Kettelera zacytował Benedykt XVI w pierwszym dniu pielgrzymki do swojej ojczyzny, na samym początku, w jaskini Iwa i oku cyklonu zarazem: w berlińskim Zamku Bellevue, rezydencji prezydenta Republiki Federalnej Niemiec Christiana Wulffa w roku 2011. „Tak jak religia potrzebuje wolności, tak również wolność potrzebuje religii” – oto cały cytat z von Kettelera²⁰.

Teza ta, odniesiona do problemu współczesnych Niemiec i Zachodu, brzmi: liberalizm potrzebuje wartości, odpowiedzialności i solidarnej wspólnoty w dobru. A na jeszcze ogólniejszym i głębszym poziomie, dotyczącym całej (po)nowoczesności, brzmi ona: człowiek i świat potrzebują Boga. Ta potrzeba należy do istoty i prawdy wolności.

I to właśnie jest najważniejsze przesłanie *pars construens*: Aby autentycznie żyć w wolności, współczesność potrzebuje Boga; potrzebuje wstąpienia na drogę wiodącą od bez-bożności ku po-bożności. Oto lek: trzeba nam szukać Boga.

Przemówienie z Bellevue sytuuje się blisko szczytu wieloletniej służby tej tezie, służby, którą pełnił Joseph Ratzinger–Benedykt XVI, głosem proroka nawołując współczesność do szukania Boga. Czynił to jako teolog – zawsze rozumiał *scientiam fidei* jako uczenie się wiary i nauczanie wiary, jako poznanie, które wychowuje do wiary i w wierze²¹, które uczy szukać i znajdować Boga, a tym samym nadal Go szukać. Teologia w tym rozumieniu i w takiej praktyce nigdy nie godzi się na błąd (a nie ma większego błędu niż bezbożność) i w pewnym sensie wręcz wyrasta z polemiki z nim²², ale w sensie głębszym wyrasta z głoszenia Ewangelii i do niego powraca, nie ma bowiem do wypełnienia większego zadania niż oświecanie i podbudowanie Kościoła w jego służbie zbawieniu świata. Ta i taka teologia pragnie bowiem, jak to genialnie napisał św. Paweł do Filipian, aby ludzka „miłość [...] doskonaliła

²⁰ B e n e d y k t X V I, *Przybyłem tutaj, by spotkać ludzi i rozmawiać z nimi o Bogu* (Przemówienie podczas ceremonii powitalnej, Berlin, 22 IX 2011), „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 32(2011) nr 10-11, s. 37. Przytoczone słowa pochodzą z przemówienia wygłoszonego przez von Kettelera na pierwszym Zgromadzeniu Katolików Niemieckich w roku 1848 (Por. E. v o n K e t t e l e r, *Sämtliche Werke und Briefe*, red. E. Iserloh, Hase und Koehler, Mainz 1977, t. 1, cz. 1, s. 18). Komentarz Benedykta XVI do słów von Kettelera był następujący: „Wolność powinna mieć pierwotne odniesienie do wyższej instancji. Prawdziwą gwarancją naszej wolności jest fakt, że istnieją wartości, którymi nic ani nikt nie może manipulować. Człowiek, dla którego prawda i dobro są wiążące, zgodzi się natychmiast, że jedynie odpowiedzialność wobec większego dobra umożliwi rozwój wolności. Takie dobro istnieje jedynie dla wszystkich razem; dlatego muszę zawsze mieć na względzie moich bliźnich. Wolnością nie można żyć bez relacji z innymi”. B e n e d y k t X V I, *Przybyłem tutaj...*, s. 38.

²¹ Por. J. R a t z i n g e r (B e n e d y k t X V I), *Wykłady bawarskie z lat 1963-2004*, tłum. A. Czarnocki, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 2009, s. 279.

²² Por. A. N i c h o l s, *Mysł Benedykta XVI. Wprowadzenie do myśli teologicznej Josepha Ratzingera*, tłum. D. Chabrajka, Wydawnictwo Salwator, Kraków 2006, s. 67.

się coraz bardziej i bardziej w głębszym poznaniu i wszelkim wyczuciu dla oceny tego, co lepsze” (Flp 1,9-10)²³.

Kiedy teolog Ratzinger został biskupem Rzymu, czynił to jako papież. Rozumiał posługę Piotra – jak sam mówił w lipcu 1990 roku, piętnaście lat przed konklawe, które go wyniosło na Piotrową stolicę – jako skałę po-bożności „opierającą się brudnej fali niedowiarstwa i jej sile niszczącej człowieczeństwo”²⁴, jako „bycie opoką przeciwko ideologiom, przeciwko umniejszaniu Słowa i dostosowywaniu Go do tego, co aprobuje dana epoka, przeciwko podporządkowaniu się możliwemu tego świata”²⁵, jako „wrażny głos pośród bezładnego zgłębku różnych ideologii”²⁶. I sam też stał się tych słów wiarygodnym spełnieniem.

PIERWSZY GUZIK

Problem (i proces, i temat) poszukiwania Boga – uczy Benedykt XVI, papież i teolog – należy do samej istoty ludzkiej racjonalności, do sfery rozumowej każdego człowieka, a zaniedbanie tego poszukiwania, pozostanie bez Boga, jest zubożeniem rozumu, a nie jego pseudooświeconym triumfem²⁷. W swojej wielkiej paryskiej *lectio magistralis*, będącej kontynuacją wcześniejszej, rzymskiej, odwoływał się on do monastycznego poszukiwania Boga w średniowieczu – średniowieczne szukanie Boga i jego skutki uważał bowiem za jeden z najmocniejszych filarów europejskiego domu – i przekonywał: „Quaerere Deum – szukanie Boga i pozwalanie, by nas odnalazł, jest tak samo potrzebne dziś, jak i w przeszłości. Czysto pozytywistyczna kultura, dla której pytanie o Boga należałoby jedynie do dziedziny subiektywizmu, jako nienaukowe, byłaby kapitulacją rozumu, rezygnacją z jego najwyższych możliwości, a tym samym porażką humanizmu, i to o poważnych następstwach. To, co było podstawą kultury Europy, poszukiwanie Boga i gotowość, by Go słuchać, również dzisiaj pozostaje fundamentem każdej prawdziwej kultury”²⁸.

Aby poszukiwanie Boga w żywy sposób kształtowało naszą kulturę, należy przede wszystkim zdjąć bielmo z oczu, zdać sobie sprawę z powagi i dramatyzmu sytuacji, uświadomić sobie chorobę i jej destrukcyjny wpływ na

²³ Por. tamże, s. 20.

²⁴ J. R a t z i n g e r – B e n e d y k t XVI, *Kościół. Wspólnota w drodze*, tłum. D. Chodyniecki, Wydawnictwo Jedność, Kielce 2009, s. 49.

²⁵ Tamże, s. 66.

²⁶ Tamże, s. 40.

²⁷ Por. V a l l i, *Ratzinger na celowniku*, s. 142.

²⁸ B e n e d y k t XVI, *Fundamentem prawdziwej kultury jest poszukiwanie Boga* (Przemówienie podczas spotkania z przedstawicielami kultury w Kolegium Bernardynów, Paryż, 12 IX 2008), „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 29(2008) nr 10-11, s. 16.

samo centrum każdego życia – indywidualnego i społecznego. Choroba polega zawsze na tym samym: na wprowadzeniu w żywy organizm śmiertelnościowego wirusa detronizacji Boga, na zastąpieniu Najwyższego bożkami, czyli na pozbawieniu życia korzenia, a wszystkich budowanych w życiu relacji – fundamentu najważniejszej z relacji.

Problem prymatu Boga (sławne *unum necessarium*²⁹) kapitalnie oddaje metafora pierwszego guzika – prosty, a zarazem mocno poruszający wyobrażenie i zapadający w pamięć obraz, który kardynał Ratzinger kreśli w homilii wygłoszonej w roku 1994 w bawarskim Unterwössen, z okazji czterdziestolecia kapłaństwa swojego przyjaciela ks. Franza Niegela. Rozwija w niej treść ewangelicznego pytania o najważniejsze z przykazań (por. Mk 12,28b), dodając kilka „naszych pytań”: „Co jest najważniejsze, aby życie było właściwe? Czego w żadnym wypadku nie wolno mi zaniedbać? Kim mam być, aby to życie było coś warte i abym na końcu mógł być szczęśliwy, zadowolony i wdzięczny? Czego nie może zabraknąć?”³⁰

„Najważniejszy jest Bóg!”³¹ – odpowiada, a słowa te są wiernym echem odpowiedzi Jezusa: „Pierwsze [ze wszystkich przykazań – J.S.] jest: Słuchaj Izraelu, Pan Bóg nasz, jest jedynym Panem. Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą” (Mk 12,29-30). I tu Joseph Ratzinger sięga po parabolę pierwszego guzika: „Jeżeli nie ma Go [Boga – J.S.] w twoim życiu, wszystko inne się nie sprawdzi. To tak, jakby zapiąć źle pierwszy guzik: wówczas wszystkie inne też są źle zapięte i trzeba zacząć znowu od góry”³².

Tym (kolejnym!) momentem dziejów, kiedy trzeba raz jeszcze na nowo zacząć zapinanie guzików sukni/płaszczka naszej kultury/cywilizacji „od góry”, jest właśnie (po)nowoczesność. Nie ma bowiem dzisiaj „rzeczy ważniejszej od tego, by umożliwić na nowo [...] człowiekowi dostęp do Boga”³³ i przekonać go do prawdy o prymacie Boga we wszystkich wymiarach rzeczywistości – nie Boga nieznanego i przez nas wynalezionego, ukrytego i oddalonego (*Deus absconditus et otiosus*), lecz Boga żywego i prawdziwego, Boga objawionego³⁴.

²⁹ Por. J. S z y m i k, *Theologia benedicta*, Księgarnia św. Jacka, Katowice 2010, t. 1, s. 161-185.

³⁰ J. R a t z i n g e r, *Uczyć i uczyć się miłości Boga. Jubileusz 40-lecia kapłaństwa prałata Franza Niegela, Unterwössen 1994*, w: tenże, *Opera Omnia*, t. 12, *Głosiciele Słowa i służby Waszej radości. Teologia i duchowość sakramentu święceń*, red. K. Góźdź, M. Górecka, tłum. M. Górecka, M. Rodkiewicz, Lublin 2012, s. 718.

³¹ Tamże.

³² Tamże.

³³ B e n e d y k t XVI, Adhortacja apostołska *Verbum Domini*, nr 2.

³⁴ Por. *Nauczmy się wierzyć. Niezwykłe przesłanie Ojca Świętego skierowane do Kościoła*, tłum. W. Szymona, Esprit, Kraków 2013, s. 42.

Charakterystyczne dla naszej epoki zaburzenie słuchu – niezdolność do usłyszenia tego Boga, a w konsekwencji coraz większa głuchota³⁵ i niemota³⁶ w stosunku do Niego, skutkują nasilającą się z dekady na dekadę presją sekularyzacyjną³⁷ i coraz bardziej uciążliwą nieobecnością Boga w naszym społeczeństwie³⁸. Jest rzeczą niezwykle godną podkreślenia i namysłu, że kwestie te – nabierają szczególnej intensywności w przesłaniu kierowanym przez Benedykta XVI do rodaków podczas pielgrzymek do ojczyzny (10 września 2006 roku w Monachium czy 23 września 2011 roku w Erfurcie)³⁹. Papież wyraźnie traktuje Niemcy jako forpocztę europejskiej kultury, która – jak pisał Jan Paweł II – „sprawia wrażenie «milczącej apostazji» człowieka sytego”⁴⁰, a za wzór żarliwości religijnej stawia im samego Marcina Lutra (sic!)⁴¹.

Choroba – jak nam wiadomo i jak sami tego doświadczamy – rozlana jest znacznie szerzej, daleko poza dorzecze Renu. Nad głuchoniemym wobec Boga, niesłyszącym i milczącym sytym apostatą i nad jego dziełami unosi się jeszcze Boża poświata. Jego światło – w tej początkowej fazie swej nieobecności – jeszcze „utrzymuje w całości ład ludzkiego istnienia”, a nam „wydaje się, że bez Boga jest to także możliwe”⁴². Kiedy jednak światło to ostatecznie zniknie, „wówczas pozostanie tylko wielka ciemność”⁴³, zwątpienie we wszystko i ucieczka w upojenie, w narkotyk, będący zarazem rzeczywistością i symbolem znieczulenia i negacji jakiegokolwiek miłości, który to proces idzie zawsze w parze z negacją Boga⁴⁴.

Musi zatem nastąpić wielkie „«Effatha», to znaczy: Otwórz się” (Mk 7,34), nawrócenie – Jezusowe palce w naszych uszach, Jego ślina na naszym języku (por. Mk 7,33). On bowiem „nawet głuchym słuch przywraca i niemym mowę” (Mk 7,37); i dotyczy to przede wszystkim głuchoniemych wobec Boga. Na-

³⁵ Zob. B e n e d y k t XVI, *Świat i każdy z nas potrzebuje Boga* (Homilia podczas Mszy św. na błoniach Neue Messe, Monachium, 10 IX 2006), „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 27(2006) nr 11, s. 15-17.

³⁶ Tamże.

³⁷ Por. B e n e d i k t XVI, *In Gott ist unsere Zukunft! Ansprachen & Predigten während seines Besuchs in Deutschland*, St. Benno Verlag, Leipzig 2011, s. 67.

³⁸ Tamże.

³⁹ Zob. t e n ż e, *Świat i każdy z nas potrzebuje Boga*. Por. P. R o d a r i, A. T o r n i e l l i, *Atak na Ratzingera. Oskarżenia i skandale, przepowiednie i spiski wymierzone w Benedykta XVI*, tłum. M. Dobosz, Edycja Świętego Pawła, Częstochowa 2011, s. 12-15.

⁴⁰ J a n P a w e ł II, Adhortacja apostolska *Ecclesia in Europa*, nr 9.

⁴¹ Por. B e n e d i k t XVI, *In Gott ist unsere Zukunft!*, s. 63.

⁴² Tamże, s. 72.

⁴³ R a t z i n g e r, *Uczyć się miłości Boga*, w: tenże, *Opera Omnia*, t. 12, s. 718. Por. R a t z i n g e r (B e n e d y k t XVI), *Wykłady bawarskie z lat 1963-2004*, s. 161.

⁴⁴ Por. J. R a t z i n g e r – B e n e d y k t XVI, *Miłości można się nauczyć. Małżeństwo i rodzina na drodze życia*, oprac. E. Guerriero, tłum. P. Borkowski, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 2013, s. 40.

dzieci tracić nie wolno, wszak „łódź należy do Niego, także pole z chwastami należy do Niego”⁴⁵.

KLUCZ DO NADZIEI

Nawrócenie jest w swej istocie uznaniem absolutnego prymatu Boga, chry-stologiczną drogą z bez-bożności ku po-bożności. To kluczowe rozumienie nawrócenia – właśnie tak pojęte, stanowi ono klucz do przyszłości, do nadziei⁴⁶.

Po pierwsze zatem: prymarne i decydujące znaczenie ma Bóg. „Nawrócić się znaczy szukać Boga”⁴⁷ – jako centralnej prawdy rzeczywistości i życia. Wbrew bowiem obiegowym opiniom, przyczepiającym chrześcijaństwu łątkę jednej z form samodoskonalenia, nawrócenie nie jest kurczowym napinaniem woli „do szczytnych moralnych osiągnięć”, lecz trwaniem „w uwrażliwieniu na prawdę” i nieodstępowaniem „od Tego, który czyni nam prawdę nie tylko znośną, ale płodną i zbawienną”⁴⁸. Jest szukaniem Boga-Prawdy i zgodą na cierpienie z powodu Prawdy – i w tym tylko sensie może być napięciem, skurczem bólu i podejmowanym dużym kosztem wysiłkiem⁴⁹.

Po drugie, nawrócenie jest procesem chrystocentrycznym, łaską Chrystusa, wolną zgodą na jej otrzymanie. „*Converte nos, Deus salutaris noster*”⁵⁰ – tak brzmi chrześcijańska par excellence modlitwa wszystkich epok. Jeśli Chrystus nie ocali naszego świata i nas, nikt i nic nas nie ocali. Tylko On jest władny wypowiedzieć skuteczne „*Effatha!*” (Mk 7,34), Jemu dano klucze (por. Ap 1,18), Jemu Ojciec poddał wszystko na niebie i ziemi (por. 1 Kor 15,27; Ef 1,22). Taki jest najgłębszy sens starożytnej formuły liturgicznej „*Conversi ad Dominum*”,

⁴⁵ Rodari, Tornielli, *Atak na Ratzingera*, s. 353.

⁴⁶ Por. R a t z i n g e r, *Pytanie o sens posługi kapłańskiej*, w: tenże, *Opera Omnia*, t. 12, s. 347; B e n e d y k t XVI–J. R a t z i n g e r, *Formalne zasady chrześcijaństwa. Szkice do teologii fundamentalnej*, tłum. W. Szymona, W drodze, Poznań 2009, s. 72n, 81.

⁴⁷ B e n e d y k t XVI, *Przekazujemy miłość Chrystusa naszym bliźnim* (katecheza podczas audycji generalnej w Środę Popielcową, Watykan, 21 II 2007), „*L'Osservatore Romano*” wyd. pol. 28(2007) nr 4, s. 43.

⁴⁸ R a t z i n g e r, *Nowa pieśń dla Pana*, s. 231.

⁴⁹ „*Nawrócić się*” znaczy nie uganiać się za własnym sukcesem, nie szukać własnej chwały i znaczącej pozycji. «*Nawrócenie*» oznacza zaniechać budowania własnego image, porzucić wysiłki zmierzające do stawiania sobie pomnika, co często kończy się pozowaniem na fałszywego Boga. «*Nawrócić się*» znaczy przyjąć cierpienie dla prawdy. Nawrócenie wymaga od nas, żeby – nie tylko w ogólności, ale dzień za dniem i w rzeczach drobnych – prawda, wiara i miłość stawały się ważniejsze niż życie biologiczne, dobrobyt, sukces, sława i spokojne życie. W rzeczy samej, sukces, sława, spokój i wygoda są tymi bożkami, które całkowicie przesłaniają prawdę i autentyczny postęp w naszym życiu osobistym i społecznym. Jeśli przyjmujemy ten priorytet prawdy, wtedy idziemy za Panem”. T e n z e, *Chrystus i Jego Kościół*, tłum. W. Szymona, eSPe, Kraków 2005, s. 170.

⁵⁰ Tamże, s. 169.

wezwania kierowanego do wiernych po homilii: „Zwróćcie się teraz do Pana”⁵¹. Nawrócenie jest bowiem zawróceniem, porzuceniem błędnie obranych kierunków, w których („owczym pędem”, zgodnie z tendencją epoki) podążają nasze myśli i działania, szlaków wiodących ku przepaści lub donikąd, i zwróceniem się ad Dominum, do Jezusa Chrystusa, który jako jedyny może nas wyzwolić z głuchoty i niemoty wobec Boga. W Synu Ojciec odzyskuje prymat w świecie i życiu człowieka, w Synu odzyskuje swoje dzieci.

Po trzecie, nawrócenie jest drogą ku po-bożności; drogą, z którą wiąże się procesualność wędrówki, jej czasowość, konieczność pokory i nieodzowność cierpliwości. W swoim fundamentalnym wyborze i podstawowej opcji nawrócenie jest czymś ostatecznym i decydującym, ale te najbardziej podstawowe osobiste decyzje muszą też dojrzewać i urzeczywistniać się w całym życiu człowieka⁵². Nawrócenie świętego Augustyna „nie było niespodziewane ani nie dokonało się w pełni już na samym początku, lecz można raczej określić je jako prawdziwą drogę, która jest wzorem dla każdego z nas”⁵³.

Droga ta nie została zarezerwowana tylko dla „zaawansowanych”. Przeciwnie, nawrócenie, będąc szansą dla naszego świata, jest otwarte dla wszystkich, nie zależy od ludzkich rachub i miar, ale od nieobliczalności Łaski Boga, od szczodrości jej nadmiaru. Skrucha i pokuta⁵⁴ za błędne, grzeszne ukierunkowanie życia, dar łez⁵⁵ ronionych nad przeszłością i pragnienie przemiany – są dostępne każdemu. Benedykt XVI – nawiązując do Ojców Kościoła, Augustyna i Grzegorza Wielkiego – wielokrotnie i porywająco pisze o miłości Boga do obywateli Babilonu, radość pokładających jedynie „w Rzeczypospolitej ziemskiej”⁵⁶, miłości większej niż grzech⁵⁷; o szansach zbawienia dla niezdolnych „wniknąć w rzeczy głębokie” i „obciążonych pięcioma zmysłami ciała”⁵⁸; o otwartości i obszerności Dziedzińca Pogan (rzeczywistego, w świątyni jerozolimskiej, i metaforycznego, oznaczającego dialog zainicjowany przez Pa-

⁵¹ B e n e d y k t XVI, *Radość wiary*, red. G. Vigini, red. wyd. pol. M. Romanowski, Edycja św. Pawła, Częstochowa 2012, s. 166n. Por. R a t z i n g e r, *Eucharystia i Zesłanie Ducha Świętego jako źródło Kościoła. Missa chrismatis, 1981*, w: tenże, *Opera Omnia*, t. 12, s. 517.

⁵² Por. B e n e d y k t XVI, *Ojcowie Kościoła. Od Klemensa Rzymskiego do Augustyna*, tłum. za „L'Osservatore Romano”, W drodze, Poznań 2008, s. 226; por. tamże, s. 148.

⁵³ Tamże, s. 242.

⁵⁴ P o r. t e n ż e, *Mistrzynie duchowe*, tłum. za „L'Osservatore Romano”, W drodze, Poznań 2012, s. 40, 43-45; B e n e d y k t XVI – R a t z i n g e r, *Formalne zasady chrześcijaństwa*, s. 82.

⁵⁵ P o r. B e n e d y k t XVI, *Mistrzynie duchowe*, s. 84.

⁵⁶ T e n ż e, *Psalm 137, 1-6 – nad rzekami Babilonu* (Katecheza podczas audyencji generalnej, Watykan, 30 XI 2005), „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 27(2006) nr 4, s. 36.

⁵⁷ *Katechezy Ojca Świętego Benedykta XVI*, w: *Liturgia godzin z Janem Pawłem II i Benedyktem XVI*, red. S. Dziwisz i in., Wydawnictwo Biblos, Tarnów 2007, s. 672n.

⁵⁸ Tamże, s. 685. P o r. t e n ż e, *Świadkowie Chrystusa. Apostołowie i uczniowie*, tłum. za „L'Osservatore Romano”, Rosikon Press, Izabelin–Warszawa 2007, s. 134.

pieską Radę Kultury⁵⁹), fizycznej, ale przede wszystkim duchowej przestrzeni zapraszającej wszystkich do modlitwy do jedyne go, prawdziwego i żywego Boga oraz do autentycznego quaerere Deum. Jest to uniwersalna propozycja wysuwana wobec „wszystkich narodów” (Mk 11,17; Iz 56,7)⁶⁰.

NA DZIEDZIŃCU POGAN

Dla agnostyków i ateistów naszego czasu ma Benedykt XVI jeszcze konkretniejszą propozycję. Wyraża ją łacińska formuła „veluti si Deus daretur”, która ujmuje metaforyczny rdzeń rady skierowanej wprost do współczesnych niewierzących i wątpiących: żyć „jakby Bóg istniał” i według tej zasady porządkować świat. Tę właśnie kwestię Benedykt XVI chciał uczynić głównym tematem debaty na odnowionym Dziedzińcu Pogan⁶¹. Najkrótsza ze znanych mi wersji tej propozycji zawartych w pismach Ratzingera pochodzi z początku lat siedemdziesiątych i została sformułowana – już z całą właściwą autorowi teologiczną głębią i literacką błyskotliwością – w opozycji do pewnej tezy Dietricha Bonhoeffera: „Bonhoeffer zauważył w swoich pamiętnikach więziennych, że dziś również chrześcijanin powinien tak żyć, jakby Boga nie było – quasi Deus non daretur. Powinien Boga wyłączyć z powikłań dnia powszedniego i ukształtować swoje ziemskie życie na własną odpowiedzialność. Ja zaś chciałbym raczej odwrócić to powiedzenie i stwierdzić, że dziś także wątpiący w istnienie Boga, człowiek, którego wiara przygasała, powinien żyć tak, jakby Bóg rzeczywiście istniał – quasi Deus esset. Żyć wedle rzeczywistości prawdy, która nie jest naszym wytworem, lecz naszą Władczynią. Żyć wedle miary sprawiedliwości, która nie jest tylko teorią, ale realną Mocą osądzającą nas samych. Żyć w poczuciu odpowiedzialności wobec Miłości, która na nas czeka i sama nas miłuje. Żyć wedle wymagań wieczności. Albowiem kto pilnie śledzi dzisiejszy rozwój świata, ten wie, że taka jest jedyna droga ratunku człowieka. Bóg, tylko On, jest ratunkiem człowieka. Ta niesłyszana prawda, która tak długo wydawała się nam prawie nieosiągalną teorią, stała się najpraktyczniejszą formą naszej historycznej godziny. Kto, choć może zrazu z ociąganiem się, zawierzy jednak tej formule: «żyć tak, jakby Bóg istniał», ten się przekona, że to «jakby» jest właściwą rzeczywistością. Ten będzie wiedział, dogłębnie wiedział, dlaczego chrześcijaństwo jest jeszcze i dziś potrzebne jako dobra, prawdziwa radosna Nowina, która zbawia człowieka”⁶².

⁵⁹ Por. t e n ż e, List apostolski *Porta fidei*, s. 39.

⁶⁰ Por. R a t z i n g e r – B e n e d y k t XVI, *Jezus z Nazaretu*, cz. 2, s. 27.

⁶¹ Por. V a l l i, *Ratzinger na celowniku*, s. 32.

⁶² Kard. J. R a t z i n g e r, *Służyć prawdzie. Myśli na każdy dzień*, tłum. A. Warkotsch, Księgarnia św. Wojciecha, Wrocław 1986, s. 168. Por. t e n ż e, *Dogma und Verkündigung*, Erichewel Verlag, Donauwörth 2005, s. 449.

Pastora Bonhoeffera teologia śmierci Boga jedynie zradyzalizowała stanowisko oświecenia i Nietzschego: osiemnastowieczne poglądy Kanta prowadzące prostą drogą do budowy humanizmu bez Boga⁶³ i dwudziestowieczne przewrotne tezy autora *Antychrysta*, jego antychrześcijańskie paroksyzmy i paszkwile, które wykuwały potwora – nadczołowieka o morale nadzorcy z Auschwitz i syberyjskiego gułagu. Bonhoeffer (nie umniejsza to szacunku dla jego postawy i męczeńskiej śmierci) był tych poglądów i tez podwójną ofiarą: jako zamordowany w zrodzonym z nich nieludzkiem okrucieństwie i jako nosiciel ich rozpacz. Dlatego – radzi Benedykt XVI – „nawet jeśli brak nam sił, by wierzyć”, „musimy żyć quasi Deus daretur («jakby Bóg był»)", „musimy [...] przyjąć tę hipotezę, bo inaczej świat nie będzie mógł funkcjonować”⁶⁴.

Najsłynniejsza zaś wersja tej propozycji pochodzi z przemówienia wygłoszonego przez Ratzingera w Subiaco 1 kwietnia 2005 roku, kilkanaście dni przed konklawe, które przyniosło jej rozgłos iście papieski: „Należałoby [...] odwrócić aksjomat oświecenia [jeśli nie wierzymy, że Bóg jest, budujemy ludzki świat veluti si Deus non daretur, czyli jakby Go nie było – J.S.] i powiedzieć: także ten, kto nie potrafi znaleźć drogi akceptacji istnienia Boga, powinien przynajmniej starać się tak żyć i tak ukierunkować swoje życie, jakby Bóg istniał – veluti si Deus daretur. Jest to rada, którą już Pascal dawał niewierzącym przyjaciółom. Ja również dzisiaj chciałbym jej udzielić moim przyjaciołom, którzy nie wierzą. W ten sposób nikt nie zostałby ograniczony w swej wolności, ale wszystkie nasze sprawy znalazłyby oparcie i kryterium, których bardzo potrzebują”⁶⁵.

Odwołanie do Blaise’a Pascala jest tu symptomatyczne – Joseph Ratzinger–Benedykt XVI uznaje autora *Myśli* za głównego patrona propozycji veluti si Deus daretur. To Pascal bowiem na początku czasów nowożytnych (zmarł w roku 1662, w wieku trzydziestu dziewięciu lat) toczył wielką filozoficzną i etyczną batalię w tej kwestii i zalecał agnostykom, by żyli tak, jakby Bóg istniał. Jak pisze Ratzinger, Pascal był przekonany, że „podczas tego eksperymentu i tylko dzięki niemu agnostyk doszedłby do wniosku, że wybrał właściwie”⁶⁶. W rozmowie z Seewaldem zaś Kardynał zauważa: „Pascal powiedział

⁶³ Por. t e n z e, *Europa Benedykta w kryzysie kultur*, tłum. W. Dzieża, Edycja św. Pawła, Częstochowa 2005, s. 69; t e n z e, *Europa. Jej podwaliny dzisiaj i jutro*, tłum. S. Czerwik, Wydawnictwo Jedność, Kielce 2005, s. 94.

⁶⁴ *Spotkanie Benedykta XVI z duchowieństwem diecezji Aosta* (Przemówienie podczas spotkania, Introd, 25 VII 2005), „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 26(2006) nr 5, s. 38.

⁶⁵ R a t z i n g e r, *Europa Benedykta w kryzysie kultur*, s. 69n.

⁶⁶ R a t z i n g e r–B e n e d y k t X V I, *Patrząc na Chrystusa*, tłum. J. Merecki SDS, Wydawnictwo Salwator, Kraków 2005, s. 15; por. R a t z i n g e r, *Europa Benedykta w kryzysie kultur*, s. 111. Por też: R. G u a r d i n i, *Christliches Bewusstsein. Versuche über Pascal*, Kösel, München 1959, s. 199-246.

kiedyś do swego niewierzącego przyjaciela: najpierw uczyni, co czynią wiążący, nawet jeśli wydaje ci się to jeszcze pozbawione sensu⁶⁷.

Choć nie tylko Pascal. Sojuszników swojej propozycji szuka Joseph Ratzinger–Benedykt XVI także wśród wybitnych agnostyków. Na przykład w przemówieniu z roku 2004 uznaje za sprzymierzeńca swojego rówieśnika, żyjącego jeszcze wtedy Leszka Kołakowskiego, który „opierając się na doświadczeniu społeczeństwa o orientacji ateistyczno-agnostycznej, po mistrzowsku wykazał, że bez tego absolutnego odniesienia [do Boga, niezależnie od stopnia naszego przekonania o jego istnieniu – J.S.] ludzkie działanie gubi się w niepewności i w sposób nieunikniony popada we władanie mocy zła⁶⁸. Ratzinger zawsze jednak bardzo krytycznie ocenia agnostycyzm, określając go jako „bańkę mydlaną”, która znika, uciekając w bałamutny eskapizm przed koniecznością ostatecznego wyboru, którego uniknąć się nie da. Oskarża też agnostycyzm o przyczynienie się do zaniku moralności w liberalnych społeczeństwach, których jest on dziś w dużej mierze głównym światopoglądowym fundatorem – jako rzekomo neutralny wobec teizmu i ateizmu. Agnostycyzm wywiera bowiem wpływ na oba procesy współtworzące zanik moralności: na jej coraz dalej postępującą prywatyzację i na jej redukcję do kalkulacji sukcesu⁶⁹.

EUROPA W ISTOCIE

Joseph Ratzinger–Benedykt XVI odważnie aplikuje zasadę *veluti si Deus daretur* również do współczesnej liberalnej demokracji, narażając się oświeconym. Ich najbardziej poręczną broń stanowi armia dziennikarzy, wytresowanych w natychmiastowym reagowaniu na jakąkolwiek próbę korygowania demokracji (i jej aksjologicznej pustki – coraz bardziej oczywistej w naszych czasach) zmierzającą w stronę choćby najdelikatniejszego wsparcia teizmu. Pod wpływem przełomu roku 1968 demokracja pojmowana jest w atlantyckiej sferze geopolitycznej jako „nowa nauka o zbawieniu⁷⁰. Najślabszy punkt tej

⁶⁷ *Bóg i świat. Wiara i życie w dzisiejszych czasach. Z kardynałem Josephem Ratzingerem rozmawia Peter Seewald*, tłum. G. Sowinski, Wydawnictwo Znak, Kraków 2001, s. 295. Por. Sz y m i k, *Theologia benedicta*, t. 1, s. 67n.

⁶⁸ R a t z i n g e r, *Europa. Jej podwaliny dzisiaj i jutro*, s. 94. Ratzinger korzysta tu (jak wynika z przypisu) z oryginalnej, anglojęzycznej wersji książki Kołakowskiego *Jeśli Boga nie ma. O Bogu, diable, grzechu i innych zmartwieniach tak zwanej filozofii religii*. Zob. J. K o ł a k o w s k i, *Religion: If There Is No God...: On God, the Devil, Sin, and Other Worries of the So-Called Philosophy of Religion*, Oxford University Press, New York 1982.

⁶⁹ Por. J. R a t z i n g e r, *Czas przemian w Europie. Miejsce Kościoła i świata*, tłum. M. Mijalska, Wydawnictwo M, Kraków 2001, s. 156; por. s. 120.

⁷⁰ J. R a t z i n g e r, H. M a i e r, *Demokracja w Kościele. Możliwości i ograniczenia*, tłum. M. Labiś, Wydawnictwo Salvator, Kraków 2004, s. 110.

utopijnej soteriologii stanowi rezygnacja z prawdy etycznej i wynikający stąd coraz ściślejszy związek demokracji z relatywizmem. Miejsce prawdy w życiu demokratycznego państwa zajmuje decyzja większości⁷¹. Doskonałą ilustracją tego fenomenu i towarzyszących mu zjawisk jest proces Jezusa, a przede wszystkim rola, jaką odgrywa w nim Piłat. „Piłat, sceptyczny intelektualista, próbował być neutralny, nie angażować się; ale właśnie w ten sposób zajął stanowisko sprzeciwiające się sprawiedliwości, wybierając konformizm, jakiego wymagała jego kariera”⁷². To on bowiem uznał, że prawda jest niedosiężna i że decyzję należy podporządkować większościowemu głosowi ludu. Jawi się więc Piłat jako wyrazisty „symbol relatywistycznie i sceptycznie nastawionej demokracji, która nie opiera się na wartościach i prawdzie, lecz na procedurach”⁷³ (to ulubione pojęcie dzisiejszych biurokratów i eurokratów) i uważa, że „nie ma innej prawdy niż prawda większości”⁷⁴.

Ani większość, ani państwo (nawet liberalnie demokratyczne) nie są jednak producentami prawdy. Ta bowiem „nie jest wytworem polityki”⁷⁵, ale „przychodzi” z zewnątrz, i to wtedy, gdy jest poszukiwana i odkrywana. Demokratyczny relatywizm nosi zaś w sobie zarodki dogmatyzmu, cynizmu i racji siły⁷⁶. I dlatego, jeśli nie chcemy ponownie dostać się w szpony totalitaryzmu, musimy kierować spojrzenie poza państwo⁷⁷, poza swawolę myloną z wolnością, poza owocujące relatywizmem bezduszne procedury demokracji, poza „wolę mocy” większości – w stronę prawdy, w stronę pokory szukania Boga.

„Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5,29) – te twarde słowa Apostołów są całkowitym zaprzeczeniem rady Bertolda Brechta, by niebo zostawić wróblom, a zatroszczyć się o ziemię, „by ją uczynić przytulnym schronieniem”⁷⁸. Ale to właśnie postawa wywiedziona ze słów Piotra i jego towarzyszy, słów, dla których byli oni gotowi cierpieć i za które ostatecznie oddali życie, czyni ziemię prawdziwym schronieniem ludzi i całego stworzenia. To te słowa pozostają wskazówką po wsze czasy, dla każdej przyszłości.

One też wyznaczają punkt, w którym troska o to, jakimi treściami jest wypełniona współczesna demokracja, spotyka się z troską o dobro i przyszłość Europy, będącej (obok Stanów Zjednoczonych) liderem światowych przemian

⁷¹ Por. kard. J. R a t z i n g e r, *Prawda, wartości, władza. Kiedy społeczeństwo można uznać za pluralistyczne*, tłum. G. Sowinski, Wydawnictwo Znak, Kraków 1999, s. 64n.

⁷² B e n e d y k t XVI, *Droga Krzyżowa prowadzi przez kontynenty i wieki* (Rozważanie na zakończenie Drogi Krzyżowej, Rzym, 14 IV 2006), „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 27(2006) nr 5, s. 25.

⁷³ R a t z i n g e r, *Prawda, wartości, władza*, s. 67.

⁷⁴ Tamże, s. 67. Por. R a t z i n g e r, M a i e r, *Demokracja w Kościele*, s. 111.

⁷⁵ R a t z i n g e r, *Prawda, wartości, władza*, s. 75.

⁷⁶ Por. tamże, s. 74.

⁷⁷ Por. tamże, s. 87.

⁷⁸ Tamże, s. 86.

demokratycznych. Joseph Ratzinger–Benedykt XVI podejmował ten temat w licznych (i świetnych!) przemówieniach i wykładach w wielu europejskich miastach (w Spirze, Cernobbio, Berlinie, Pradze, Rzymie, Monachium, Bayeux i kilku innych). Już same tytuły jego wypowiedzi: „Europa. Jej duchowe podwaliny dzisiaj i jutro”⁷⁹, „Europa – nadzieje i niebezpieczeństwa”⁸⁰, „Czas zmian dla Europy?”⁸¹, „Refleksje nad Europą”⁸², „Europa – dziedzictwo zobowiązujące chrześcijan”⁸³, „Wartości uniwersalne ukształtowane przez chrześcijaństwo są duszą Europy”⁸⁴ czy „O niezbywalności chrześcijaństwa we współczesnym świecie”⁸⁵, pokazują kierunek głównego strumienia prowadzonych refleksji, a także wyrażają kilka zasadniczych tez i wniosków. Spróbujmy je wyodrębnić, a niektóre podkreślić.

Punktem wyjścia są tu takie rozumienie Europy i takie jej definiowanie, dla których koncepcja geograficzna ma znaczenie drugorzędne⁸⁶. Europa jest bowiem dla Benedykta XVI (a także dla piszącego te słowa) czymś znacznie więcej niż tylko jednym z kontynentów. „Jest domem”⁸⁷ – powie Papież w roku 2009 w stolicy Czech, w Sali Hiszpańskiej Zamku Praskiego, w jednym z najświetniejszych przemówień pontyfikatu, imponującym rozmachem europejskiego konceptu. Europa to pojęcie kulturowe, historyczne⁸⁸ i – przede wszystkim – duchowe. Tu bowiem jedyna w swoim rodzaju synteza poszukiwania prawdy i obrony wolności, pochwały rozumu i godności człowieka tworzy duchową ojczyznę ludzi i wartości⁸⁹. I tak właśnie pojmowana (a nie tylko jako ekonomiczny i polityczny sojusz egoistów, których na krótko i po-

⁷⁹ Por. t e n ż e, *Europa. Jej podwaliny dzisiaj i jutro*, s. 9-32.

⁸⁰ Por. t e n ż e, *Czas przemian w Europie*, s. 103-132.

⁸¹ Por. tamże, s. 133-162.

⁸² Por. t e n ż e, *Europa. Jej podwaliny dzisiaj i jutro*, s. 33-42.

⁸³ Por. t e n ż e, *Kościół – ekumenizm – polityka*, red. i tłum. L. Balter i in., Pallottinum, Poznań–Warszawa 1990, s. 258-270; J. R a t z i n g e r (B e n e d y k t XVI), *Wykłady bawarskie z lat 1963-2004*, s. 169-190.

⁸⁴ Zob. B e n e d y k t XVI, *Wartości uniwersalne ukształtowane przez chrześcijaństwo są duszą Europy* (Przemówienie do uczestników kongresu zorganizowanego przez Komisję Episkopatów Wspólnoty Europejskiej, Watykan, 24 III 2007), „L’Osservatore Romano” wyd. pol. 28(2007) nr 6, s. 34.

⁸⁵ Por. R a t z i n g e r, *Kościół – ekumenizm – polityka*, s. 243-257.

⁸⁶ Por. t e n ż e, *Europa. Jej podwaliny dzisiaj i jutro*, s. 9.

⁸⁷ B e n e d y k t XVI, *Poszukiwanie prawdy nie stanowi zagrożenia dla tolerancji czy pluralizmu kulturowego* (Przemówienie podczas spotkania z władzami politycznymi i administracyjnymi Republiki Czeskiej oraz z korpusem dyplomatycznym, Praga, 26 IX 2009), „L’Osservatore Romano” wyd. pol. 30(2009) nr 11-12, s. 13.

⁸⁸ R a t z i n g e r, *Europa. Jej podwaliny dzisiaj i jutro*, s. 9.

⁸⁹ Por. *Pielgrzymka Benedykta XVI do Czech 26-28 września 2009. Pełne teksty przemówień i komentarzy*, oprac. M. Zajac, Wydawnictwo Salvator, Kraków 2009, s. 16-19, 25-30, 49-51, 54-57, 77.

wierzchnie połączył wspólny interes) Europa potrzebuje (samo)akceptacji⁹⁰, ochrony i rozwoju.

Połączenie tego, co europejskie, z tym, co demokratyczne, jest u swych korzeni i w swoim wielowiekowym procesie efektem „stopienia się dziedzictwa greckiego i chrześcijańskiego” i „może przetrwać tylko w tym podstawowym związku”⁹¹. Dlatego „kiedy Europa wsłuchuje się w dzieje chrześcijaństwa, słucha własnej historii”⁹² i dlatego nie może wymazać z pamięci swego chrześcijańskiego dziedzictwa. Warunkiem sine qua non współczesności i przyszłości Europy jest łączenie chrześcijaństwa z tym, co cenne i dobre w demokracji, i ze względu na to, co cenne i dobre w demokracji. Chrześcijaństwo – z wielkością, pokorą i realizmem swojej antropologii, ze swoją potężną, nieutopijną nadzieją, ze swą służbą wolności – jest konieczne dla w pełni ludzkiego świata, jest nieodzowne, a jakakolwiek jego marginalizacja bądź eliminacja godzi w same podstawy demokratycznej Europy dwudziestego pierwszego wieku.

Joseph Ratzinger–Benedykt XVI kilkakrotnie w swoich wizjonerskich, profetycznych i pełnych zaangażowania wystąpieniach formułował „tezy dla przyszłości Europy”⁹³. Można je streścić, wskazując kilka najistotniejszych postulatów.

Po pierwsze, czymś koniecznym, mającym wręcz konstytutywne znaczenie dla Europy, jest wewnętrzne podporządkowanie demokracji i eunomii „prawu nie podlegającemu żadnej manipulacji”⁹⁴ (ideologicznej, dyktatorskiej, tyrańskiej, ochlokracyjnej, nacjonalistycznej, rewolucyjnej et cetera.).

Po drugie, koniecznym i konstytutywnym warunkiem urzeczywistnienia tej pierwszej tezy jest poszanowanie wartości moralnych i Boga. Wielka sprawa Boga nie może być bezwarunkowo spychana w sferę prywatną. Należy natomiast bezwarunkowo wyrzec się dogmatów: ateizmu (jako przesłanki dla prawa i kształtu państwa), nacjonalizmu (Ratzinger, z postnazistowskiej perspektywy niemieckiej, zawsze ostro krytykuje nacjonalizm⁹⁵, ale nigdy nie występuje przeciwko patriotyzmowi), marksistowskiej światowej rewolucji, a także wiary w nieuchronność postępu⁹⁶.

Po trzecie, konieczny jest prymat etyki wobec polityki⁹⁷. Rozum moralny musi wznieść się ponad to, czego chce większość⁹⁸.

⁹⁰ Por. R a t z i n g e r, *Europa. Jej podwaliny dzisiaj i jutro*, s. 31.

⁹¹ T e n ż e, *Kościół – ekumenizm – polityka*, s. 252, 264n.

⁹² *Pielgrzymka Benedykta XVI do Czech*, s. 51.

⁹³ Takie sformułowanie padło na przykład podczas wykładu w Strasburgu w kwietniu 1979 roku.

⁹⁴ R a t z i n g e r, *Kościół – ekumenizm – polityka*, s. 268n.

⁹⁵ P o r. t e n ż e, *Czas przemian w Europie*, s. 105, 109-113.

⁹⁶ P o r. t e n ż e, *Kościół – ekumenizm – polityka*, s. 269-270; t e n ż e, *Czas przemian w Europie*, s. 123-125.

⁹⁷ P o r. t e n ż e, *Czas przemian w Europie*, s. 125-127.

⁹⁸ P o r. t e n ż e, *Europa. Jej podwaliny dzisiaj i jutro*, s. 62, 68.

Po czwarte, wskutek spełniania tych trzech postulatów konstytutywną cechą Europy stanie się uznanie i obrona wolności sumienia, praw człowieka, wolności nauki, wolnej społeczności⁹⁹ i solidarności ludzkiej.

Po piąte, najważniejsza jest „niezbędność myśli o Bogu dla etyki”¹⁰⁰. Raz jeszcze, jako korzeń i synteza, powraca zasada: *żyć veluti si Deus daretur*...

Benedykt XVI daje siostronom i braciom w wierze radę, która dotyczy samej istoty tego, jak bronić prawdy o człowieku, nie poddawać się, być obecnym i aktywnym, wnosić wkład w budowę nowej Europy¹⁰¹ i szukać Boga, odnajdując zarazem przyszłość. Tę radę wyraża wezwanie do świętości – prosta, ale i najbardziej wymowna synteza jego nauczania¹⁰². W starciu z tym, co bezbożne – tłumaczy wielokrotnie i na różne sposoby – z tym, co przynosi nihilistyczna i ateistyczna kultura, można odnieść zwycięstwo jedynie z pomocą czegoś „więcej”. Tym czymś jest głęboka więź z Panem i Jego Słowem, owym „więcej” – modlitwa i świętość¹⁰³. Dialog jest konieczny (do pewnego stopnia), może on jednak zostać zdominowany przez niekończące się i bezowocne „demokratyczne debaty”. Aktualne problemy i medialne quasi-newsy pławią się często w sztucznym blasku swoich pięciu minut, bywają modne. Ale „kto się żeni z modą, ten już jest wdowcem”, mawia arcybiskup Alfons Nossol...

Tymczasem „świętość [...] nigdy nie wychodzi z mody”¹⁰⁴ – uczy Benedykt XVI i precyzuje: „co więcej, z upływem czasu jaśnieje blaskiem w świecie”¹⁰⁵, stając się najefektywniejszym argumentem (przebijającym wszelkie debaty i spory) w kwestii po-bożności naszego świata. Święci to przyjaciele Boga¹⁰⁶ i nie istnieje skuteczny kontrargument wobec ich życia.

Świętość jest naszą prawdziwą nadzieją na przyszłość.

⁹⁹ Por. tenże, *Kościół – ekumenizm – polityka*, s. 270.

¹⁰⁰ Tenże, *Czas przemian w Europie*, s. 127-129.

¹⁰¹ Benedykt XVI przywołuje słowa św. Bazylego, który przed wiekami radził młodym chrześcijanom, zagubionym nieraz pośród bezmiarów tekstów pogańskiej kultury: „«Tak jak pszczoły potrafią uzyskać z kwiatów miód, w odróżnieniu od innych zwierząt, ograniczających się do rozkoszowania się zapachem i kolorem kwiatów, podobnie również z tych tekstów [...] można wynieść pewną korzyść dla ducha. Powinniśmy posługiwać się tymi książkami, biorąc we wszystkim przykład z pszczoł. Nie siadają one na wszystkich kwiatach, bez rozróżnienia, ani nie starają się zbierać wszystkiego z tych, na których się zatrzymują, lecz wydobywają z nich tylko to, co służy do wytwarzania miodu, a zostawiają resztę. Tak i my, jeśli jesteśmy mądrzy, będziemy brać z tych pism to, co nam się przydaje i co jest zgodne z prawdą, a zostawimy resztę» (*Ad Adolescentes* 4)”. Benedykt XVI, *Ojcowie Kościoła. Od Klemensa Rzymskiego do Augustyna*, s. 96.

¹⁰² Por. L. Sapieża, *Wstęp*, w: Benedykt XVI, *Święci w roku liturgicznym*, tłum. M. Wilk, eSPe, Kraków 2011, s. 7.

¹⁰³ Por. Benedykt XVI, *Ojcowie Kościoła*, s. 8.

¹⁰⁴ Tenże, *Święci w roku liturgicznym*, s. 162.

¹⁰⁵ Tamże.

¹⁰⁶ Por. tamże, s. 242.

*

Pycha i bogobójstwo, ideologie krwawe i wodzące na bezdroża, neoheretze, zepsucie serca i obłądna głupota rozumu nie muszą być ostateczne – i w najgłębszym eschatologicznym wymiarze takie nie są. Nie do bezbożności należy ostatnie słowo i nie w nieobecności Boga dopełniają się dzieje doczesności. Alfą i Omegą wszechrzeczywistości jest Chrystus. Nie oznacza to jednak, że bezbożności odjęta zostaje apokaliptyczna groza i śmiertcionośna powaga.

Ludzkie osiągnięcia – także te z najwyższej półki sukcesów indywidualnych i społecznych – cechuje niesłuchanie skomplikowana, trudna do wyjaśnienia ambiwalencja. W wielu wymiarach dobre i pożyteczne, mogą jednak podstępnie dokarmiać pychę, budować mury między ludźmi i między człowiekiem a Bogiem, mogą służyć bezbożności. Tak bywa z modernizacją, postępem, demokracją, inteligencją, przemysłowością, a nawet z pragnieniami dotyczącymi religii.

To ważna konstatacja i lekcja pokory. Przenikliwie ujął to kardynał Ratzinger 20 stycznia 1978 roku w monachijskiej katedrze: „Mur [...] nie został obalony po prostu przez wielkie osiągnięcia ludzi – te jeszcze go tylko podwyższyły; został obalony przez Tego, który na świat przyniósł miłość Boga i który na Krzyżu wycierpiał także ludzkie osiągnięcia [sic! – J.S.]. Musimy więc szukać innej drogi”¹⁰⁷.

To droga nie nasza, to Jego droga. A Jego drogi nie są naszymi drogami (por. Iz 55,8-9). Drogi wyłącznie nasze, przemierzane bez Niego, łatwo mogą stać się labiryntem bez wyjścia, a nasze osiągnięcia murami na kształt wieży Babel. Dlatego nieustannie i cierpliwie ponawiany wysiłek szukania Boga i Jego dróg. Nawracające serca podporządkowanie Mu bezwarunkowo całej rzeczywistości naszego świata jest szukaniem owej „innej drogi”, zgodnie z radą Josepha Ratzingera–Benedykta XVI.

Trzeba pozwolić Logosowi nacinać sykomorę naszej pogańskiej pychy¹⁰⁸ – oto podstawowa rada Benedykta XVI. Przycinane znów się zazieleni – succisa virescit¹⁰⁹.

¹⁰⁷ J. R a t z i n g e r, „On jest naszym pokojem” (Ef 2,14). Kazanie wygłoszone podczas nabożeństwa ekumenicznego w monachijskiej katedrze Najświętszej Marii Panny 20 I 1978, w: tenże, *Opera Omnia*, t. 8, *Kościół – znak wśród narodów. Pisma eklezjologiczne i ekumeniczne*, cz. 2, red. K. Gózdź, M. Górecka, tłum. W. Szymona, Wydawnictwo KUL, Lublin 2013, s. 813.

¹⁰⁸ Por. t e n ż e, *W drodze do Jezusa Chrystusa*, s. 48-55.

¹⁰⁹ Por. *Bóg i świat*, s. 360.